

Cień Pegasus

18 marca 2024

Kiepski teatr Jarosława Kaczyńskiego z izraelską agenturą w tle.

Jarosław Kaczyński stanął przed komisją śledczą w sprawie Pegasus. Zeznawał o czymś, co chyba najważniejsze, o bezpieczeństwie Polaków. Ponury jakże obraz Polski wyłania się z tego żenującego widowiska. Kiepski telewizyjny teatr dano obejrzyć nam, Polakom i wszystkim innym, obserwującym nasz Nadwiślański Bantustan nad Wisłą. Był to naprawdę kiepski teatr za nasze, podatników pieniądze. Gdyby jednak tylko o teatr tu chodziło... Przede wszystkim porażał tragicznie niski poziom naszych tzw. polityków. Wnioski w kwestii bezpieczeństwa Polski muszą przerażać tym bardziej.

Kto nami rządzi? W czyje ręce oddajemy swój los?

Oddaliśmy nasze bezpieczeństwo w ręce traumatycznego starca, który żyje jakąś obłąkaną nienawiścią do Rosji, która rzekomo miała zabić mu w Smoleńsku brata. który niewiele chyba rozumie, niewiele pamięta, a wszystko, co robi, opiera na bezgranicznym zaufaniu do ministra Kamińskiego i do służb wywiadowczych państwa Izrael... Otworzyliśmy na obcy wywiad nasze informacje. Oddaliśmy wywiadowczą penetrację naszego Państwa, w ręce izraelskiego wywiadu. A to wszystko podobno ze względu na potrzebę sojuszu z Ukrainą i zagrażającą nam Rosję.

O niebezpieczeństwach dla Polski, związanych z wywiadem izraelskim Jarosław Kaczyński, jak sam oświadczył, nie powie nic i nie powie nigdy, nawet po uchyleniu przez Premiera Tuska klauzuli tajności w sprawach tajnych i ściśle tajnych. Kaczyński o tym nie powie nic, a bez tego, jak sam powiedział, nigdy nic nie zrozumiemy. On to wie i demonstruje, że o to nie

będą pytać, bo to byłby antysemityzm.

Stan dzisiejszej Polski, który pokazało to widowisko, przeraża

Przerażał już sam knajacki język. Ocierające się o pornografię dialogi członka ze świadkiem, o członkach tkwiących w Kaczyńskiego głowie i o obniżonych poziomach nie zasługują chyba nawet na miano teatru, nawet kiepskiego teatru, chyba, że celem było pokazanie patologicznego stanu dzisiejszych, warszawskich elit.

Mimochodem wracają wspomnienia pamiętnych, karczemnych rozmów administratorów naszego Bantustanu u Sowy o tym, że Państwo Polskie „istnieje tylko teoretycznie”, Polacy muszą pracować „za miskę ryżu”, gospodarka to „kamieni kupa” i coś tam jeszcze, Amerykanom „robimy łaskę” etc. Tamte dialogi o stanie Polski nie wywoływały refleksji o stanie Polski. Czy jakieś refleksje pojawią się po wynurzeniach Jarosława Kaczyńskiego?

Po co realnie urządzono nam tę całą hucpę? Dlaczego Kaczyński bał się złożyć przyrzeczenia o mówieniu prawdy?

– Pegasus to jest polityczne, propagandowe przedsięwzięcie. To było kreowanie rzeczywistości, że za rządów PiS była dyktatura – powiedział Jarosław Kaczyński w otwierającym przesłuchanie swobodnym wystąpieniu.

Kaczyński zaznaczył, że ta część jego wiedzy dotycząca Pegasus, „która może być traktowana jako tajna albo nawet ściśle tajna jest minimalna, można powiedzieć, że nawet marginalna”. – No, ale jeżeli mam powiedzieć całą prawdę, to nie mogę złożyć takiego przyrzeczenia – zastrzegł prezes PiS

Kaczyński powtórzył, że w związku z tym konieczne jest uzyskanie przez niego zwolnienia z obowiązku zachowania tajemnic państwowych. – Ja nie mogę złożyć tutaj przyrzeczenia, że będę mówił wszystko, co wiem (...), bo nie mogę powiedzieć wszystkiego, co wiem i tego rodzaju dokument w postaci zwolnienia – nie sądzę, żeby obecny premier miał z tym jakieś trudności – musi być dostarczony, jeżeli mam powiedzieć całą prawdę, albo składam przyrzeczenie z zastrzeżeniem, że mówię tylko to, co mogę powiedzieć – oświadczył prezes PiS.

Poseł KO Witold Zembaczyński stwierdził, że Kaczyński nie ma umocowania prawnego, by uchylać się od obowiązku złożenia przyrzeczenia, “chyba że jest to niemożliwe z innych względów”. Jak dodał, przesłuchanie jest w trybie jawnym i nie wymaga zgody premiera na zwolnienie Kaczyńskiego z jakichkolwiek tajemnic. – Żądam przyrzeczenia w całości. Ślubowanie nie zostało złożone, świadek się uchyla. Proszę o opinię doradców prawnych – apelował.

Rosyjska agentura kontroluje Polskę?

Kaczyński powiedział dalej, że „państwo polskie musi mieć urządzenia tego typu, co Pegasus”. Dodał, że „poprzednia władza miała narzędzia, które mogły działać w ostrzejszy sposób”. – Cała ta sprawa to jest nadużycie. Jest domniemanie, że mamy do czynienia z oddziaływaniem potężnego lobby rosyjskiego i lobby niemieckiego – stwierdził. Według niego “obecny stan budzi wątpliwości co do tego, czy obecna władza działa w interesie Polski”. – Moim zdaniem działa przeciwko temu interesowi – oznajmił były wicepremier ds. bezpieczeństwa.

O wszystkim decydował Kamiński?

Pytany, czy wie jak działa system, powiedział, że wie tyle co

zostało ostatnio przedstawione przez byłych szefów służb: Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

– Czy całą swoją wiedzę opiera pan o tę wiedzę przekazaną przez Kamińskiego i Wąsika? – dopytywała przewodnicząca Komisji Magdalena Sroka. Kaczyński powiedział, że „w zasadzie tak”. Pytany, czy weryfikował wiedzę, którą uzyskał od Kamińskiego i Wąsika, odparł: – Nie mam żadnej możliwości weryfikowania tej wiedzy, muszę wobec tego opierać się na ich informacjach.

Jarosław Kaczyński powiedział, że „wielokrotnie” słyszał od ministra Kamińskiego – i jako przewodniczący komitetu ds. bezpieczeństwa, ale także jako prezes partii – „zapewnienia, że wszystkie działania, które są podejmowane przez służby, są podejmowane w zgodzie z prawem”. – A moje poprzednie doświadczenia z okresu, kiedy byłem premierem, kiedy Kamiński był szefem CBA potwierdzały, że można jego twierdzeniom zaufać, można wierzyć, że to co mówi jest prawdziwe – stwierdził Kaczyński. – Krótko mówiąc, wszystko jest za zgodą sądu na wniosek prokuratora – dodał.

Dłaczego Komisja jest szkodliwa?

Pytany przez członka komisji Jacka Ozdobę (PiS) czy uważa, że działalność komisji jest szkodliwa z punktu widzenia dyskusowania o mechanizmach związanych z bezpieczeństwem Polski, prezes PiS odparł: – Tak, uważam, że jest szkodliwa.

I – jak dodał – „można powiedzieć, że nawet jest skrajnie szkodliwa”. – I, że intencjonalnie, oczywiście poza panami posłami z PiS i być może Przemysławem Wiplerem, intencjonalnie szkodliwa, z pełną determinacją, żeby zaszkodzić Polsce, zaszkodzić Polakom – stwierdził były premier Kaczyński.

Prezes PiS wyraził też nadzieję, że „kiedyś będzie to przedmiotem odpowiednich działań państwa”.

Przewodnicząca Magdalena Sroka pytała również o to, czy Kaczyński zdaje sobie sprawę z tego, że system Pegasus wykracza poza normy prawne kontroli operacyjnej oraz pobiera informacje wstecz. Prezes PiS stwierdził, że nic na ten temat nie wie. W jego opinii „mamy tu do czynienia z fejkami”. – To próba wmówienia opinii publicznej, że działo się coś, co nie miało miejsca – dodał.

Faktura za Pegasus

Wszystko w sprawie Pegasus zaczął się od słynnej faktury na ponad 33 mln zł na „zakup środków techniki specjalnej służących do wykrywania i zapobiegania przestępczości”, wykrytej przez NIK podczas kontroli CBA w 2018 r. Nie potwierdzono wówczas, na co dokładnie poszły te pieniądze.

Cztery lata później były prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski ujawnił, że Centralne Biuro Antykorupcyjne dostało od ministra Ziobry przelew na 25 mln zł, które pochodziły z Funduszu Sprawiedliwości. Służby, które przy pomocy tajnego Pegasus miały się troszczyć o nasze bezpieczeństwo, nie potrafiły nawet zabezpieczyć tajności transakcji zakupu.

Dlaczego Pegasus był nielegalny?

Program Pegasus nie posiadał nigdy autoryzacji i jako taki nie powinien być używany przez służby. Ekspert Adam Haertle podaje 5 argumentów o nielegalności Pegasus.

1. CBA nie miało uprawnień do włamywania się do urządzeń obywateli.

W punkcie 4 ustęp 5 artykułu 17 ustawy o CBA, czytamy o tym, że kontrola operacyjna polega na „uzyskiwaniu i utrwalaniu danych zawartych w informatycznych nośnikach danych, telekomunikacyjnych urządzeniach końcowych, systemach informatycznych i teleinformatycznych”. Ani w tym artykule,

ani w całej ustawie nie ma żadnego uprawnienia do przełamywania zabezpieczeń urządzeń końcowych w celu uzyskania do nich dostępu – a to kluczowy element Pegasus, bez którego nie może dostać się na telefon osoby, wobec której kontrolę zarządzono.

2. Pegasus umożliwiał sięganie po dane starsze niż dzień zarządzenia kontroli operacyjnej.

Standardową funkcją Pegasus jest możliwość pobrania całej dostępnej na urządzeniu historii korespondencji. Takiego działania nie przewidują w ogóle przepisy dotyczące kontroli operacyjnej, która zarządzana jest na okres 3 miesięcy (z opcją przedłużenia) wyłącznie od dnia zarządzenia. Żaden przepis nie przewiduje sięgania do danych archiwalnych.

3. CBA nie ma uprawnień do modyfikowania ustawień urządzenia.

To jeden z najbardziej kontrowersyjnych aspektów używania Pegasus. Choć znane nam jego oferty czy umowy nie opisują funkcji tworzenia plików czy wiadomości na kontrolowanym urządzeniu, to pozwala on na wprowadzanie zmian w sposobie działania urządzenia, np. umożliwia włączenie usługi GPS nawet, gdy użytkownik ją wyłączył, blokuje możliwość aktualizacji oprogramowania (narażając użytkownika na ataki złośliwego oprogramowania innych producentów, które mogły być uniemożliwione poprzez aktualizację), potrafi aktywować kamerę lub mikrofon – choć CBA jest uprawniona do prowadzenia kontroli operacyjnej w formie uzyskiwania i utrwalania obrazu lub dźwięku, to przepis nie mówi o użyciu w tym celu cudzego urządzenia.

4. Brak akredytacji systemu do przetwarzania informacji niejawnych.

Art. 48 ustawy o ochronie informacji niejawnych wprost wskazuje, że systemy przetwarzające informacje niejawne podlegają akredytacji. Oznacza to, że ABW (lub SKW) musi przeanalizować działanie systemu – od jego architektury, przez

kod źródłowy, po model wdrożenia i określić, czy system gwarantuje integralność i poufność przetwarzanych informacji.

5. Brak dostępu nieautoryzowanych podmiotów do informacji o podmiotach kontroli operacyjnej.

Drugim poważnym problemem jest brak faktycznej, niezależnej kontroli nad stosowaniem tego typu narzędzi. Kontrola sądu w wielu przypadkach wydaje się iluzoryczna, a brak obowiązku informowania podmiotów kontroli nawet długo po jej zakończeniu (Krzysztof Brejza do tej pory nie był nawet przesłuchany) tworzy spore pole do nadużyć.

Adam Haertle nie jest przeciwnikiem posiadania przez Polskę tego rodzaju narzędzi. Uważa jednak, że są one niezbędnym dzisiaj elementem arsenału organów ścigania, który powinien być używany wobec autorów poważnych przestępstw. Należy jednak zapewnić odpowiednie ramy prawne ich używania oraz nadzór nad ich stosowaniem – bo z wielką mocą wiąże się wielka odpowiedzialność.

Jarosław Kaczyński był pytany o pieniądze na zakup Pegasus

W trakcie przesłuchania Kaczyński był pytany, kto podjął decyzję o przekazaniu 25 milionów złotych z Funduszu Sprawiedliwości do CBA na zakup Pegasus. – W tej chwili nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć – odparł prezes PiS. Dopytywany, czy rozmawiał o tym z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobrą, odpowiedział, że “być może” rozmawiał. – Niczego nie polecałem i nie mogłem polecać ministrowi w tego rodzaju sprawach – dodał.

Na pytanie, czy rozmawiał o tym z byłym szefem MSWiA Mariuszem Kamińskim, Kaczyński stwierdził: – Prawdopodobnie rozmawiałem, chociaż w tej chwili sobie tej rozmowy nie przypominam. I tam być może były jakieś sugestie, że rzeczywiście służby mają

jakieś kłopoty finansowe.

Dopytywany, czy polecił Kamińskiemu zorganizowanie 25 mln złotych żeby zakupuć oprogramowanie szpiegowskie, Kaczyński powiedział, że “suma 25 milionów złotych jest mi znana od niedawna”. – Nie mam zamiaru odpowiadać na tego rodzaju pytania, to wszystko jest w sferze chorej wyobraźni, albo złej woli – stwierdził prezes PiS.

„Miałem dostęp do dokumentów ściśle tajnych”

Prezes PiS zeznał, że był zaznajomiony z kwestią Pegasusu już w 2017 roku. Na uwagę posła Treli, że nie był wówczas wicepremierem, Kaczyński odparł, że był szefem partii rządzącej. – Ponieważ była ta sprawa sfinansowania, to ktoś mi o tym powiedział. Już nie pamiętam w tej chwili, który z ministrów, pytając o moją opinię. Tak, rzeczywiście tak było – powiedział.

Dopytywany, czy jako szef partii i poseł miał dostęp do dokumentów ściśle tajnych, odpowiedział twierdząco. – Tak, miałem po odpowiedniej procedurze dostęp do dokumentów ściśle tajnych – oznajmił. Nie potrafił jednak konkretnie sprecyzować, kiedy taki dostęp uzyskał.

– Będę to musiał dokładnie sprawdzić, nie pamiętam – stwierdził. Wyjaśnił, że najpierw uzyskał dostęp jako premier (w 2006 roku), “później było jakieś postępowanie”, w wyniku którego dostęp ten przedłużono. – Były tylko krótkie okresy, kiedy tego dostępu nie miałem – powiedział.

Kaczyński o „rzekomo inwigilowanym Giertychu”

Kaczyński w toku przesłuchania przez komisję, dopytywany, czy

faktycznie Pegasusem byli inwigilowani tylko szpiedzy i gangsterzy, odparł, że także osoby, które dopuszczały się przestępstw, które trudno określić jako gangsterskie.

– Wspominaliśmy tutaj o rzekomym inwigilowanym, bo ja tego nie wiem, panu Giertychu. Tam chodziło o nadużycie różnego rodzaju nadużycia VAT-owskie, bardzo poważne, ogromne przestępstwa, które nie miały charakteru gangsterskiego. Trudno tutaj mówić, że tylko gangsterzy, bardzo poważni przestępcy, w tym także skądinąd sprawy mordów – powiedział Kaczyński.

Kaczyński: nie miałem informacji o ryzyku, że dane z Pegasusa mogą trafiać do podmiotów zagranicznych

Padły także pytania o kwestię ewentualnego dostępu do danych gromadzonych za pomocą Pegasusa przez obce państwa, przede wszystkim Izrael. – Rozumiem, że nigdy nie miał pan informacji, iż jest ryzyko, że dane pozyskiwane w wyniku stosowania programu Pegasus mogą być przekazywane jakimś podmiotom zagranicznym, z wykorzystaniem zagranicznych serwerów, poza kontrolą polskich służb i polskiego państwa? – zapytał Kaczyńskiego poseł Konfederacji Przemysław Wipler.

– Nie było takie ryzyko rozważane i nie miałem takich informacji w najmniejszym nawet stopniu. Traktowałem to urządzenie jako urządzenie służące polskiemu państwu, a nie państwu obcym – odpowiedział Kaczyński. Jak mówił, jest tworzona atmosfera, że „ja i inni ludzie byli ogromnie skoncentrowani na sprawie Pegasusa”. – To była sprawa, przynajmniej z mojego punktu widzenia, trzecio, jeśli nie pięciorzędna i w ogóle specjalnie się tym nie interesowałem. Być może inne osoby tutaj przesłuchiwane będą miały w tej sprawie większą wiedzę – powiedział Kaczyński.

– Po drugie, jeśli chodzi o zagrożenia wywiadowcze w stosunku do Polski, to oczywiście one występują w relacji z każdym państwem, bo nie chcemy żadnemu państwu przekazywać jakichkolwiek informacji tajnych. To jest zrozumiałe. Ale w

tej gradacji państw, z którymi toczymy walkę o bezpieczeństwo naszych informacji, Izrael nie jest na wysokim miejscu – mówił prezes PiS.

Według Śliza „nie dało się wykluczyć, że wywiad Izraela mógł podglądać całą komunikację”. – Jakie niebezpieczeństwa dla państwa polskiego mogą z tego faktu wynikać? – pytał. Prezes PiS odpowiedział, że rozmawiał na ten temat z posłem Mariuszem Kamińskim i stwierdził on jednoznacznie, że takiej możliwości nie było. – Rozmawiałem na ten temat w ciągu ostatnich dni czy tygodni – dodał.

– Uważałem, że jeśli jest koordynator do służb specjalnych zajmuje się tymi kwestiami i jeśli uważa, że ta sytuacja, która jest, jest sytuacją właściwą, to mogę mu w tym wierzyć – stwierdził Kaczyński. Powtórzył, że nie mając większego aparatu urzędniczego, musiał działać „na zasadzie zaufania”.

Ryzyko przekazywanie danych Izraelowi

Joanna Kluzik-Rostkowska z Koalicji Obywatelskiej. Posłanka KO zapytała prezesa PiS o to, dlaczego licencja na system Pegasus została odebrana Polsce w 2021 r. – Wiem np., dlaczego ten Pegasus został odebrany. Bo tu urządzono awanturę medialną, powołano nielegalną komisję senacką. I to oddziaływało, a szczególnie oddziaływało na radykalnie antypolski rząd Jaira Lapida (w Izraelu). To on podjął tego rodzaju decyzję. Antypolskie obsesje są w różnych krajach dość częste. Niestety, o czym mówię z bólem, bo powinno być inaczej, Izrael do tych państw należy – powiedział prezes PiS.

„Buduje się tu atmosferę, że byliśmy (rząd PiS) ogromnie skoncentrowani na sprawie Pegasus. To, z mojego punktu widzenia, była sprawa trzecio- i piąto-rzędna. Po drugie, jeżeli chodzi o zagrożenia wywiadowcze w stosunku do Polski to one występują w stosunku z każdym państwem. Nie chcemy

ujawniać żadnych informacji tajnych” – mówił Kaczyński, zaznaczając, że w „gradacji” potencjalnych przeciwników Polski, Izrael jest stosunkowo nisko. “Są jednak inne elementy sytuacji, te o których w żadnym wypadku nie opowiem nigdy” – zaznaczył prezes.

Poseł Zembaczyński zapytał prezesa PiS czy nie obawiał się, że Izrael, od którego Polska kupiła system Pegasus, będzie handlował danymi wywiadowczymi pozyskanymi dzięki temu oprogramowaniu.

– Jakbyśmy kupili od kogoś innego to nie moglibyśmy mieć takich podejrzeń? Czy pan jest antysemitą? – odpowiedział Jarosław Kaczyński.

Kolejną pytaniem zadawała Joanna Kluzik-Rostkowska z Koalicji Obywatelskiej. Posłanka KO zapytała prezesa PiS o to, dlaczego licencja na system Pegasus została odebrana Polsce w 2021 r. – Wiem np. dlaczego ten Pegasus został odebrany. Bo tu urządzono awanturę medialną, powołano nielegalną komisję senacką. I to oddziaływało, a szczególnie oddziaływało na radykalnie antypolski rząd Jaira Lapida (w Izraelu). To on podjął tego rodzaju decyzję. Antypolskie obsesje są w różnych krajach dość częste. Niestety, o czym mówię z bólem, bo powinno być inaczej, Izrael do tych państw należy – powiedział prezes PiS.

Posłanka KO zapytała, czy w PiS był pomysł, by „stworzyć polskiego Pegasusa” po odebraniu Polsce licencji. – Pierwszy raz słyszę o tego rodzaju pomysle, nie wiem, czy w Polsce były takie możliwości, chyba nie – odparł Kaczyński.

Dlaczego Amerykanie nie chcieli Pegasusa?

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zezwolił platformie komunikacyjnej WhatsApp na złożenie pozwu przeciwko izraelskiej grupie NSO, w związku z tym, że oprogramowanie

szpiegowskie Pegasus jest powiązane z państwową inwigilacją dziennikarzy, obrońców praw człowieka i dysydentów na całym świecie. Sędziowie Sądu Najwyższego USA utrzymali w mocy orzeczenia sądu niższej instancji przeciwko izraelskiej spółce, który argumentował, że powinna zostać uznana za agenta zagranicznego rządu i w związku z tym mieć prawo do immunitetu na mocy prawa amerykańskiego ograniczającego pozwy przeciwko obcym krajom.

WhatsApp, będący własnością firmy Meta i należący do szeregu firm technologicznych i osób fizycznych podejmujących kroki prawne przeciwko izraelskiej firmie NSO, będącej realnie odnogą izraelskiego wywiadu, utrzymuje, że NSO Group inwigilowała za pośrednictwem platformy komunikacyjnej około 1400 osób. Pozew firmy z 2019 r. miał na celu zablokowanie grupie NSO dostępu do platformy i serwerów Meta oraz odzyskanie nieokreślonego dostępu.

Meta, właściciel WhatsApp i Facebooka, w poniedziałek wystąpiła do Sądu Najwyższego USA o odrzuceniu, jak do określonej, „bezpodstawnej” apelacji. „Oprogramowanie szpiegowskie NSO umożliwiło cyberataki wymierzone w działania na rzecz praw człowieka, dziennikarzy i rządowych” – stwierdziła Meta w oświadczeniu. „Jesteśmy głęboko zobowiązani, że ich działanie narusza prawo Stanów Zjednoczonych i należy je pociągnąć za odpowiedzialność za niezgodne z prawem działania”.

Administracja prezydenta Joe Bidena zaleciła już sądowi oddalenie apelacji, a Departament Sprawiedliwości argumentował, że „NSO w oczywisty sposób nie ma w tym przypadku prawa do immunitetu”.

Pegasus na czarnej liście w USA

W 2021 r. Departament Handlu Stanów Zjednoczonych umieścił izraelską firmę na czarnej liście ze względu na współudział w „ponadnarodowych represjach”, co ograniczyło dostęp NSO Group

do amerykańskiej technologii.

WhatsApp utrzymuje, że co najmniej 100 docelowych użytkowników powiązanych z jej pozwem to dziennikarze, działacze na rzecz praw człowieka i członkowie społeczeństwa obywatelskiego.

Dochodzenie opublikowane w 2021 r. przez 17 organizacji medialnych, na czele których stoi paryska grupa dziennikarska non-profit Forbidden Stories, wykazało, że oprogramowanie szpiegowskie było wykorzystywane do prób włamań do smartfonów należących do dziennikarzy, urzędników państwowych i obrońców praw człowieka, które zakończyły się sukcesem skala globalna.

Obrońcy praw Palestyńczyków, tajlandzcy działacze na rzecz demokracji, pracownicy mediów w Salwadorze i najbliższy krąg zamordowanego saudyjskiego dziennikarza Jamala Khashoggi byli rzekomo wśród ofiar ataków podmiotów państwowych korzystających z oprogramowania szpiegującego Pegasus.

Decyzja Sądu Najwyższego USA otworzyła drogę dla pozwów wnoszonych przez firmy technologiczne, a także dla pozwów wnoszonych przez dziennikarzy i obrońców praw człowieka, którzy padli ofiarami ataków oprogramowania szpiegującego – stwierdziła Carrie DeCell, starsza prawniczka w Knight First Poprawka Institute, która reprezentuje dziennikarzy w odrębnym pozwie przeciwko NSO Group.

NSO ma wielu przeciwników

Grupa NSO została również pozwana przez producenta iPhone'a, firmę Apple, która oskarżyła firmę o naruszenie warunków użytkowania i umowy o świadczenie usług poprzez włamanie do jej produktów. Apple nazwał już pracowników NSO „amoralnymi najemnikami XXI wieku”.

Orzeczenie Sądu USA dotyczące oprogramowania szpiegującego to mile widziany krok w kierunku odpowiedzialności osób, które są celem oprogramowania szpiegującego NSO.

Amerykański sąd okręgowy nakazał izraelskiej firmie NSO Group zajmującej się oprogramowaniem szpiegowskim ujawnienie WhatsAppowi dokumentów i kodu związanego z jej cieszącym się złą sławą oprogramowaniem szpiegującym Pegasus.

W odpowiedzi na tę wiadomość kierownik Laboratorium Bezpieczeństwa Amnesty International Donncha Ó Cearbhaill powiedział: „Ta decyzja przybliżyła nas o krok do pociągnięcia do odpowiedzialności nawet 1400 użytkowników WhatsApp, których celem było oprogramowanie szpiegowskie Pegasus w tej sprawie, a także niezliczonych innych osób na całym świecie, które nadal stały się celem od czasu wniesienia tej sprawy w 2019 r. To orzeczenie sądu stanowi wyraźny sygnał dla branży nadzoru, że nie może ona w dalszym ciągu bezkarnie umożliwiać nadużywania oprogramowania szpiegującego”.

Donncha Ó Cearbhaill Szef Laboratorium Bezpieczeństwa w Amnesty International: „Grupa NSO twierdzi, że sprzedaje Pegasusa wyłącznie autoryzowanym klientom rządowym. Nasze Laboratorium Bezpieczeństwa udokumentowało masową skalę i zakres wykorzystania Pegasusa przeciwko obrońcom praw człowieka i dziennikarzom na całym świecie. Ważne jest, aby cele Pegasusa dowiedziały się, kto kupił i wdrożył przeciwko nim oprogramowanie szpiegowskie, aby mogły ubiegać się o wymierne zadośćuczynienie”.

Nakaz ten stanowi część toczącego się pozwu, w którym WhatsApp zarzuca, że □□oprogramowanie szpiegowskie NSO Group zostało użyte do ataku na 1400 użytkowników.

Różne wysiłki prawne podjęte przez NSO Group mające na celu odchylenie od odpowiedzialności prawnej w tej sprawie zostały odrzucone. Postęp w kierunku większej przejrzystości dzięki takim ujawnieniom prawnym jest od dawna oczekiwaną drogą dla osób, które stały się celem oprogramowania szpiegującego NSO Group, w celu uzyskania zadośćuczynienia za doznane krzywdy.

Ta pozytywna zmiana nastąpiła po podobnych doniesieniach,

które pojawiły się w ostatnich tygodniach w Polsce i Hiszpanii, gdzie dochodzenia parlamentarne i sądowe mają na celu odkrycie prawdy stojącej za licznymi, udokumentowanymi kryminalistycznie przypadkami niewłaściwego wykorzystania oprogramowania szpiegującego Pegasus wobec przeciwników politycznych.

Czym jest NSO?

NSO technology group (NSO to skrót od Niv, Shalev i Omri, nazwiska założycieli firmy) to izraelska firma technologiczna znana m.in. z programu szpiegowskiego Pegasus. Program umożliwia zdalne monitorowanie smartfonów. Została założona w 2010 roku przez Niv Karmi, Omri Lavie i Shalev Hulio. Zatrudnionych jest tam prawie 500 osób, które w 2017 roku miało swoją siedzibę w Herzliya koło Tel Awiwu w Izraelu.

W listopadzie 2021 r. grupa NSO została wpisana przez Stany Zjednoczone na tzw. czarną listę. Oznacza to, że amerykańskim firmom nie wolno robić z nimi interesów. Media światowe informowały, że powodem jest sprzedaż przez NSO technologii umożliwiającej państwu szpiegowanie działaczy i dysydentów. Oprogramowanie znaleziono np. w telefonie polskiego prawnika Romana Giertycha, który przed wyborami w 2019 r. reprezentował dwie czołowe polskie opozycje politycy; były premier Donald Tusk i były minister spraw zagranicznych Radek Sikorski.

Według doniesień „Gazety Wyborczej” spółka Matic kupiła Pegasusa w 2017 r. za 25 mln zł, potem sprzedała program CBA za 33,4 mln zł. O 8 mln marży Matiksa Kaczyński nie wiedział

Spółka Matiks ma korzenie w strukturach organów siłowych PRL

Jak podaje Onet.pl: „Jedynym akcjonariuszem Matic jest spółka 2CH. Większość udziałów w niej, bo aż 60 proc. ma Ewa Chabros-Chromińska. Jak wynika z informacji zawartych w PRL-owskich

teczkach przechowywanych przez IPN, służyła ona w Milicji Obywatelskiej (1971-1976), zdawała egzaminy oficerskie w MO (1977-1983) oraz była funkcjonariuszką Służby Bezpieczeństwa. Z akt wynika także, że jako funkcjonariuszka SB zajmowała się wywiadem. W 2003 r. Adam Chromiński założył firmę Agates z Jadwigą Chabros, która jest wiceszefową Matic, i Andrzejem Góralskim – byłym funkcjonariuszem SB. Firma Agates (w której Matic miał 55 proc. udziałów) zajmowała się m.in. działalnością ochroniarską i detektywistyczną i była wspierana przez Krajowe Stowarzyszenie Informacji Niejawnych i Stowarzyszeniem Wspierania Bezpieczeństwa Narodowego. Obydwie organizacje założył Mieczysław Koczowski, który do tej pory nimi kieruje. Jak wynika z danych gospodarczych zebranych na zlecenie p.o. Michała Szczerby, pomiędzy lipcem 2016 r. a grudniem 2021 r. firma Matic zwyciężyła w prawie 30 przetargach na różnego rodzaju usługi informatyczne. Największe zlecenia dostaje od CBA (4 mln 667 tys.), Komendy Głównej Straży Granicznej (3 mln 190 tys.) oraz Centrum Informatyki Resortu Finansów (6 mln 990 tys.). Inne zlecenia firma dostawała od m.in. IPN, Narodowego Banku Polskiego, Polskiego Radia czy Prokuratury Krajowej. – Partia, która panicznie boi się utraty władzy, podpira się ludźmi i firmami starych komunistycznych służb – komentuje w rozmowie z »Gazetą Wyborczą« Michał Szczerba”.

Smutny obraz Ojczyzny

Państwo Polskie istnieje dziś tylko teoretycznie. Polska jest militarnie okupowana przez USA, gospodarczo przez Niemcy, wywiadowczo przez Izrael. Całość polityki polskiej podporządkowana jest Wojnie Zachodu z Rosją op Ukrainę. Na razie jest to Wojna na Ukrainie, ale wysoce prawdopodobne jest przeniesienie działań wojennych na teren Polski.

Generalnie obraz polskiej rzeczywistości jest smutny, ale nie beznadziejny.

Wydaje się, że prowadzone przez Panią Poseł Magdalenę Srokę

przesłuchanie Jarosława Kaczyńskiego przed Komisją w sprawie Pegasus odsłoniło trochę smutnej Prawdy o okupowanej Polsce, ograbionej z Własności i pozbawionej prawdziwych elit. Smutna to prawda o izraelskiej o izraelskiej inwigilacji, za którą jeszcze musimy płacić.

To jednak prawda nas wyzwoli!

Autorstwo: Bogdan Kulas

Źródło: Goniec.net